№ 18. 2 Maja 1926 roku. Rok II

ZIEMIA ŁÒDZKA

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY.

Samorząd i sport.

Jedną z nielicznych prawd, nie podlegających żadnej dyskusji jest fakt, że sport nie będzie się mógł rozwijać bez opieki samorządów.

Rząd może dać tylko ramy ustawowe, sam działać nie może, wszak jego rola w czynnem życiu społecznem sprowadza się do pojęcia administracji.

Zapewne, że jest to bardzo wiele, jednak ani ustawa jako taka, ani administracja— ani nawet poczynania, wychodzące po za te ramy, nie zdołają nigdy postawić sprawy wychowania fizycznego w Polsce, na tej wyżynie, na jakiej ona stać powinna.

Do tego potrzeba świadomego i celowego współdziałania trzech czynników: rządu, samorządu i społeczeństwa. —

Musimy przyznać że rząd nasz rozumie znaczenie sportu, rozumie je coraz szerzej i głębiej.

Rezultatem jego starań jest katedra wychowania fizycznego przy uniwersytecie poznańskim, Wyższa Centralna Szkoła Wojskowa gimnastyki i sportów, liczne nowe boiska wojskowo-cywilne, kursy dla instruktorów, obozy letnie, subwencje, ulgi ułatwienia i t.d. — A biorąc pod uwagę fakt, że był to okres budowy wewnętrznej państwa, możemy powiedzieć śmiało, że zrobił nadspodziewanie wiele. —

Drugim końcem łańcucha, którego środkowem ogniwem ma być polska gmina samorządowa, jest społeczeństwo. — O niem również można wyrażać się tylko z najwyższem uznaniem. —

Wiemy dobrze, że przed wojną światową sporty rozwijały się w Małopolsce, wegetowały w Wielkopolsce, były tłumione w. b. Królestwie Kongresowem, a nie istniały wcale na kresach Wschodnich.

A dziś?

Dziś z dumą patrzymy na rezultat pracy tego społeczeństwa, składającego się przeważnie z młodzieży. — Ów gromadny, samozachowawczy pęd do boisk, gier sportów i zabaw — pęd zaludniający nie tylko parki i wygony, ale nawet uliczne zaułki, gdzie malcy kopią zwitek gałganów — da się porównać tylko do potężnego, spotanicznego wybuchu żywiołu.

Tworzą się kluby, organizują się zawody i powstaje wykwit ostatecznej tej pracy — polska organizacja sportowa. —

Rząd i społeczeństwo — a samorząd?.

Cóż robią nasze rady miejskie i magistraty?

Wszędzie na całym świecie one przede wszystkiem dbają o zdrowie i tężyznę ludności.

Ojcowie miasta powinni bezpośrednio opiekować się ludnością. Wiemy że są w trudnem położeniu, lecz budowa odpowiednich boisk nie pochłania miljonowych sum, a wszakże mamy taką ilość bezrobotnych. —

Czy to nie wstyd, że gdy na całym kulturalnym świecie istnieją boiska, budowane przez samorząd — u nas jest to rzecz nieznana. —

Ojcowie miast naszych nie dbają o zdrowotność młodych pokoleń a wszakże w ich interesie leżeć to powinno, widzieć tą przyszłość naszą zdrową, uśmiechniętą i pełną życia. —

Żyjemy przeto pełną nadzieją że Zarząd miasta nie będzie twierdzą „walki“ ze sportem, że Rada Miejska, ojcowie miasta przez nas wybrani, popierać będą stanowisko ludzi dbających o rozwój fizyczny prastarego grodu naszego i uchwałą jednomyślną zadecydują pomoc prawdziwą dla organizacji sportowych.

Jest to niesłychanie wdzięczne pole do pracy dla naszych komisji magistrackich i zarządów klubowych.

Niechaj w Radzie Miejskiej powstanie koło przyjaciół sportu. —

Niechaj w Magistracie ustanowiony będzie na wzór innych miast referent sportowo-wojskowo-wychowawczy, a wtenczas staniemy na stanowisku na jakim samorządy stać winny.

Walczyć o słuszne nasze prawa będziemy nadal, aż do uzyskania ostatecznego zwycięstwa. —

Uczyńcie to Ojcowie Miasta dla przyszłości, a potomność wdzięczna Wam będzie.

Z. W.

Ryszard Nałęcz

AMERYKA a POLSKA.

(Ciąg dalszy.)

Mamy cywilną odwagę temat ten poruszyć dlatego, że idea i „kult wiary“ kościoła Hodura i S-ki w Polsce idzie po linji „apostolstwa“ za głosem namiętności zysków osobistych na drogę maskowanej religijnością polityki miljarderów amerykańskich w obronie ich kapitałów i w obronie ich bytu. Zgadzamy się, że kościół Hodura — i S-ki jest skromniej subsydjowany niż baptyści i metodyści, gdyż jest jeszcze w przededniu ewentualnego zlania się w jedno morze wspólnej myśli religijnej tych ostatnich.

Że Ameryka nie żałuje środków materjalnych — uwierzyć musi każdy, kto bliżej zna przedstawicieli tych frakcji religijnych w Polsce. Wystarczy wskazać samą Warszawę, w której nieliczni naczelni kaznodzieje miejscowi, rekrutujący się zresztą z byłych duchownych rzymsko-katolickiego Kościoła, przez stosunkowo krótki czas „dorobili“ się majątku, mając własne kamienice, wille i majątki ziemskie, kupione z „oszczędności“ wynagrodzenia za „ofiarną“ pracę głoszenia Słowa Bożego... Z jednej strony zanik silnej woli i brak powołania, z drugiej zaś nieprzeparta żądza wzbogacenia się i nieposkromiona pycha, zrobiły z ludzi tych powolne narzędzie obrony nababów, niewierzących w nic poza potęgą złota. Ze sług Bożych stali się sługami bankierów amerykańskich, oślepieni srebrnikami zapłaty nie widzą swej zdrady wobec Boga i Narodu, nie pojmują ogromu grzechu, który popełniają świadomie, gdyż Ewangelja stała się dla nich środkiem niewyczerpanego źródła dochodu. Misję swoją oceniają jako wolny zawód i są strażnikami bogactw i bytu Stanów Zjednoczonych.

Nie jest tajemnicą, że na Konferencji Związku Ewangelicznego, odbytego w Nowym Yorku w jesieni 1873 roku przyświecała idea polityczna, że poza pozorami skoordynowania sekt religijnych był cel inny i daleki od istotnych intencji budzenia wiary i podnoszenia myśli ludzkiej ku Bogu. Kongres ten, jak postronni twierdzili, nie miał jasnego i wyraźnego celu, lecz życzeniem jego było rzekomo połączenie różnych odłamów wyznaniowych w jedną całość religijną, ale dopięcie tych zamierzeń jakoby zawiodło. Tyle się dowiedziało społeczeństwo, bo mądrość królów kapitału amerykańskiego istotną rezolucję togo Kongresu rozumnie zakonspirowało.

Od tego zjazdu zaczęła się intensywniejsza propaganda baptyzmu, a co znamienne, że propaganda obrała sobie za teren działania Polskę i ówczesną Rosję, a w tej ostatniej z lepszymi wynikami. Poza tym Kongresem było wiele innych zjazdów, a w ostatnich czasach Kongresy te odbywają się corocznie: raz w Ameryce to znów w innej stronie świata. Na zjeździe takim delegaci-kierownicy składają poszczególnie sprawozdania ze swej działalności, a ze sprawozdań tych tworzy się już bilans, który jest dalszym drogowskazem prowadzonej akcji. Zjazdy takie bez chwili wahania nazwać można kwaterą główną wodzów kapitału Stanów Zjednoczonych, skąd wydawane są rozkazy, instrukcje, wskazówki do opanowania nowych placówek i... żołd.

Stany Zjednoczone chcą duchem religijnym ożywić wschodnią Europę i wznieść w tej stronie zapał improwizowanej przez nich wiary, który w decydującej chwili ma odegrać nader ważną rolę na korzyść molocha handlu i przemysłu amerykańskiego.

Nieubłagany w pochodzie swym c z a s, przez nieprzewidziany w skutkach splot wydarzeń natury politycznej, prędzej czy później doprowadzi Japonję i Stany Zjednoczone, te dwie konkurentki, do stanu ostro-zapalnego, kiedy będą musiały zamilknąć parlamenty, a ozwią się paszcze dział morskich i lądowych, i zakrwawią się wody Oceanu Spokojnego... A wie świat cały, że poczucie obowiązków względem ojczyzny jest wypielęgnowaną świętością społeczeństwa japońskiego i prowadzi do skrajnego poświęcenia się dla ojczyzny, czego naród ten dał wzruszający dowód w roku 1904/5 w okresie wojny z Rosją. Kultura Japonji i psychologja jej synów, wobec zagrażającego niebezpieczeństwa — tworzą groźną potęgę dla Ameryki i jej przemysłu, wszak armji amerykańskiej nie można równać z armją japońską, a martwe narzędzia techniki wojennej bez gorących serc, bez zapału, bez przywiązania i poświęceń dla ojczyzny — pozostają tylko martwem narzędziem. Dlatego też Ameryka, zdając sobie jasno sprawę z takiego stanu rzeczy i grożącego jej niebezpieczeństwa ze strony egzotycznego państwa — nader kunsztownie obmyśliła plan idealny zorganizowania sobie w starym świecie rezerwy militarnej.

Nie każdy wielki umysł zdobyłby się na podobny plan i zrealizowanie go. Zdobyła się na to przewidująca i przezorna Ameryka! Przeciwwagą siły japońskiej w myśl planu tego jest Rosja, Ukraina, Białoruś i Polska. Bogactwa swoje i autorytet na rynkach Europy chcą Stany Zjednoczone ratować obcymi rękoma, bo własne ramiona ich są bezsilne.

Kto zna historję chrześcijaństwa ten wie, że żadne ideały nie łączą ludzi i narody tak silnie jak idea jednej wiary. Ponieważ duchowo nic nie wiąże Europy z Ameryką, przeto należało skonstruować taki ideał sztucznie, l e g e a r t i s, któryby duchowo łączył narody wschodnie z narodem drugiej półkuli świata. Łącznikiem tym ma być jedna wspólna myśl religijna i jedna wiara, której zadaniem jest owionąć upatrzone narody Europy i zlać je w jedno niejako ognisko rodzinne.

D. c. n.

Wiktor Fokciński.

Matura a zawód.

(Dokończenie.)

Nie mając możności wymieniania po kolei wszystkich zawodów oraz wszystkich właściwości fizycznych lub duchowych, muszę się ograniczyć na omawianych powyżej przykładach. Natomiast myślę, że rachunek z samym sobą nieodzowny jest przy obieraniu sobie zawodu, możnaby ułatwić to sobie postawieniem takich, dajmy na to, zapytań:

1) czy stan mego zdrowia nadaje się do zawodu, który sobie obrać zamierzam? Bo zdrowie wprawdzie zawsze i każdemu jest potrzebne, z tem wszystkiem jednak różne niedomagania, z któremi urzędnik biurowy od biedy potrafi pracować, stać się mogą zupełnie nie przezwyciężoną przeszkodą naprzykład dla lekarza na prowincji, inżyniera, lub rolnika.

2) Czy kierunek moich naukowych uzdolnień odpowiada typowi zawodu o którym myślę?

3) Czy właściwości umysłowe usposobiają mnie do pracy teoretycznej, czy też praktycznej?

4) Jaki jest stopień i rodzaj mojej uwagi i pamięci, orjentowanie się wśród niespodzianie zmieniających się okoliczności, zaradności, przedsiębiorczości i rzutkości?

5) Czy posiadam zmysł organizacyjny bez którego trudno obejść się w przemyśle, handlu lub gospodarstwie rolnem?

6) Jaki jest stan mej wrażliwości i zmysłu krytycznego, czy nie jestem skłonny do uprzedzeń, czy nie ulegam zbyt łatwo suggestji (coby było szczególnie nie pożądane n. p. w zawodzie sądowniczym).

7) Czy posiadam w dużej mierze cierpliwość, bez której znowu trudno byłoby myśleć o zawodzie nauczycielskim?

8) Czy mogę liczyć na umiejętność panowania nad sobą, co bezwzględnie zawsze jest pożądane każdemu, a szczególniej jest potrzebnem w stanie duchownym?

Nad temi wszystkiemi pytaniami każdy z maturzystów, obierających sobie zawód, sumiennie i bezstronnie zastanowić się winien. Rzecz oczywista, że nadzwyczaj wielką pomoc może dać doświadczenie życiowe starszych, życzliwych osób, a zwłaszcza rozumnych rodziców zacnych przełożonych i wychowawców, jeżeli zechcą rady swe oprzeć nie na uprzedzeniach, lecz na długoletniej obserwacji właściwości fizycznych i duchowych młodzieży.

Atoli pamiętać trzeba, że nauka i obrana praca zawodowa, — wówczas jest piękną i zbożną, jeżeli opromienioną będzie duchem wiary świętej. I nie należy też zapomnieć, że na dzisiejszą młodzież akademicką spada siłą rzeczy — wielki obowiązek ugruntowywania niepodległości zmartwychwstałej Ojczyzny i dania Jej zdrowych fundamentów, które są prawem jedynem i najwyższem.

„Salus roi publicao suprema lex asto". —

Kłódka.

Na stole moim leży, błyszcząc polerowaną stalą kłódka, taka sobie zwykła ręcznej roboty kłódka... Ale wzrok mój zatrzymuje się na niej z pewnego rodzaju dumą i rozrzewnieniem...

Ach, bo ta kłódka dla mnie — to pewnego rodzaju symbol.

Kupiłem ją parę dni temu w wagonie, a jak to było — opowiem.

Pod oknem wagonu drzemało sobie dwuch umorusanych andrusów, na widok których mimowoli sięgnąłem ręką do kieszeni, by przekonać się, czy mój brauning jest na swojem miejscu. Usiadłem obok, zwracając baczną uwagę na mój portfel, rozmiarami swojemi mogący nasunąć podejrzenie, że jestem funkcjonarjuszem jakiegoś banku.

Po kilku chwilach spojrzały na mnie z pod obdartego kaszkietu poczciwe niebieskie oczy, i jeden z „andrusów" zapytał:

— Co to za stacja, panie?

— Dorotyszcze — odpowiedziałem. — A panowie nie tutejsi?

— O nie, my z pod Krakowa.

Z pod Krakowa — myślę sobie — tu, na Polesiu... To ciekawe.

— A cóż tu panowie robią? pytam.

— A mamy tu brata, służy w policji. Jedziemy go odwiedzić. A przy tem wieziemy ze sobą towar.

— Jaki towar?

— Zamki, obcęgi, łańcuszki... U nas cała wieś tem się trudni. Sami robimy i sprzedajemy. Nie wiemy tylko, czy tu ten towar pójdzie, więc zostawiliśmy część w Kowlu na stacji, a trochę wzięliśmy ze sobą, ot tak — na próbę.

— Można to zobaczyć.

— A czemu nie? Jasiek, wyciągnij no skrzynkę.

I przed mojemi oczyma zabłyszczały łańcuszki, kłódki, kłódeczki...

— O, widzi pan — nasze zamki to na trzydzieści lat. A tu ma pan zamek — to go żaden złodziej nie otworzy, chyba ogniem przepali. A ten oto — okrągły, tak zrobiony, że go ani wytrychem, ani łomem nie weźmie...

— A cena?

— Ten — złoty, tamtent — dwa, ten łańcuszek — trzy złote...

— Mój Boże pomyślałem — toż my za niemiecką obrzydliwą tandetę płacimy trzy razy drożej, za tandetę, co przez ręce pośredników rozlewa się po całych kresach, wywołuje tylko narzekania i napychając obce kieszenie; czy nie krzywdzimy siebie samych? „Przegl. Wołyński."

ZE ŚWIATA.

Francja.

Francja przeżywa obecnie ostry kryzys gospodarczy i finansowy, spowodowany po części nieuniknionemi skutkami wielkiej wojny (zniszczenie departamentów północnych, ubytek 1½ miljona mężczyzn w wieku od 18 do 42 lat, długi zaciągnięte w Anglji i w Stanach Zjednoczonych strata kapitałów lokowanych w Rosji) a po części fałszywą polityką obecnej większości parlamentarnej (kartelu).

Francuski kryzys gospodarczy jest również w poważnej mierze bezpośrednim wynikiem ciężkiego położenia Europy w epoce powojennej. Produkcja francuska straciła większość swoich dotychczasowych rynków zbytu. Fakt ten pociąga za sobą bolesny i głęboki przewrót w całokształcie gospodarki narodowej.

Francja od roku 1920 prowadzi dwie kosztowne wojny kolonjalne: w Maroku i w Syrji. Wojny we własnych kolonjach pochłaniają energję Francji i odciągają jej uwagę od wielu zagadnień polityki europejskiej.

Od pamiętnych wyborów 11 maja 1924 r. Francją rządzi tak zwany kartel stronnictw lewicowych. Kartel jest wewnętrznie bezsilny, czego dowodzą nieustanne kryzysy gabinetu i nie ma wyraźnie sformułowanego programu gospodarczego, tem niemniej jednak utrzymuje się u władzy i nie dopuszcza do udziału w rządzie przedstawicieli stronnictw prawicowych. Walka wewnętrzna osłabia stonowisko Francji nazewnątrz i nie pozwala jej na całkowite wyzyskanie swego autorytetu.

Znużenie, jakie daje się spostrzedz we francuskiej polityce zagranicznej i coraz wyraźniejsze uleganie wpływom Londynu może być — i miejmy nadzieję, że tak będzie w istocie — jedynie faktem przejściowym, wynikającym z ogólnego niepomyślnego stanu wewnętrznego Francji. Ze zjawiskiem tym jednak liczyć się musimy. Uchylanie się od stwierdzania rzeczy rzeczywistych byłoby bezcelowe: w Locarno wraz z Francją została również zaangażowana i Polska; osłabienie Francji powoduje wprost mechaniczne osłabienie stanowiska polskiego. Dopóki polityka francuska nie odzyska napowrót swej całkowitej samodzielności, przedsiębiorczości i inicjatywy — sojusz francusko-polski nie może być wszechstronnie i w całej pełni wyzyskany.

Anglja.

Anglja jest obecnie głównym czynnikiem w polityce europejskiej. Dominującą ideą polityki zagranicznej obecnego gabinetu konserwatywnego (Baldwin Chamberlain) zdaje się być dążenie do izolowania Sowietów przez przeciwstawienie im zwartego bloku mocarstw europejskich z Niemcami włącznie. Polityka Locarna i Genewy tłumaczy się chęcią przeciągnięcia Niemiec na stronę państw zachodnich i udaremnienia ewentualnego sojuszu rosyjsko-niemieckiego.

Niebezpieczeństwo powyższej polityki polega na tem, że Niemcy po wykorzystaniu zaofiarowanych im awansów, w chwili decydującej mogą przejść jednak na stronę przeciwną, wstępem do czego jest już obecnie przygotowywane porozumienie rosyjsko-niemieckie o celach bliżej nieokreślonych. W ten sposób poświęcenie rzekomo drugorzędnych interesów Polski i Francji, jakiego domaga się Anglja dla osiągnięcia kompromisu z Niemcami, okazałoby się w rezultacie nietylko całkowicie bezużyteczne, ale wprost szkodliwe dla interesów europejskich, gdyż przyczyniałoby się ono do osłabienia tych właśnie państw, które są właściwemi czynnikami pokoju na kontynencie.

Włochy.

Od chwili przewrotu faszystowskiego Włochy weszły na drogę szybkiej i pomyślnej ewolucji wewnętrznej. Uwaga Włoch zwraca się również w kierunku ekspansji kolonjalnej (podróż Mussoliniego do Trypolisu), koniecznej ze względu na przeludnienie terytorjum włoskiego. Z punktu widzenia polskiego rozwój Włoch jest faktem niezmiernie pożądanym, zwłaszcza, że przychodzi on w momencie chwilowego osłabienia Francji. Należy dążyć do zacieśnienia gospodarczych i politycznych stosunków polsko-włoskich, jak dotychczas posiadających jeszcze zbyt mało wspólnych punktów zahaczenia, oraz do zapewnienia stałej kollaboracji obu państw, jako czynnika uzupełniającego nasz sojusz z Francją.

Mała Ententa.

Mała Ententa stworzona została przeciw restauracji Habsburgów. Obecnie, gdy możliwość ta nie jest groźna, Mała Ententa straciła właściwie główną rację bytu. Skutecznym sposobem ożywienia tego organizmu byłoby zbliżenie z Polską i Włochami, oczywiście dla celów szerzej pojętych, aniżeli dotychczas. Włochy zlikwidowały swój konflikt z Jugosławią, z Rumunją utrzymują stosunki przyjazne, są też bezpośrednio zainteresowane na Bałkanach.

Kombinacja Włochy — Polska — Mała Ententa stanowiłaby rękojmię pacyfikacji stosunków politycznych w Europie południowo-wschodniej i mogłaby być wyzyskana w polityce w stosunku do Rosji i Niemiec.

Niemcy.

W stosunku do Niemiec polska polityka zagraniczna winna stać na stanowisku całkowitego wykonania Traktatu Wersalskiego, bez jakichkolwiek odchyleń i niedomówień w tym względzie. Pokój może być zagwarantowany li tylko przez lojalne z obu stron wypełnienie powziętych zobowiązań, wszelkie zaś próby uchylenia się z pod przepisów Traktatu prowadzą tylko do nowych zatargów i mogą spowodować nowe konflikty. Niemcy, wchodząc do Ligi, mechanicznie przyjmują zobowiązanie co do postępowania rozjemczego, nasz traktat zatem z Niemcami w tej dziedzinie nic nowego nie wnosi.

Dziennik angielski „Times" donosi z Berlina, że Niemcy świeżo mają zawrzeć z Rosją nowy traktat podwójnego zabezpieczenia na wypadek wojny. Politycy angielscy są tą wiadomością zgnębieni, bowiem dowodzi ona, że Niemcy prowadzą grę podwójną i że nikt nie może im ufać. Rząd angielski tworząc traktaty lokarneńskie i popierając Niemców, — wierzył w ich dobrą wolę współpracy pokojowej. Tymczasem Niemcy zawierają traktat nawskroś wojenny z Rosją. Jeśli wiadomości dziennika angielskiego okażą się prawdziwe, to prawdopodobnie umowy lokarneńskie nie będą miały żadnego znaczenia i obecności Niemców w Lidze nikt nie będzie pragnął.

Z POLSKI.

Z Sejmu.

Komisja ochrony pracy od szeregu tygodni obraduje nad wielu sprawami, które mają polepszyć dolę robotnika. Przedstawiciele sfer przemysłowych i rolniczych wyraźnie wskazują na to, że stosowanie w całej rozciągłości praw, które robotnicy w niepodległej Polsce zdobyli, nie da się utrzymać, bo to zagraża życiu gospodarczemu, a przez to i rozwojowi politycznemu naszej ojczyzny. Natomiast posłowie robotnicy zwalają całą winę na pracodawców, którzy chcą zadużo zarabiać i zanadto wiele wydają na administrację przedsiębiorstw (dyrektorzy, urzędnicy) Obrady naogół toczą się spokojnie. Jest więc nadzieja, że ciężkie położenie państwa i rzesz ludu pracującego skieruje pracę komisji do wynalezienia skutecznych środków pomocy. Ostatnie posiedzenie komisji poświęcono sprawie kas chorych. Przed kilku miesiącami stronnictwa umiarkowane złożyły wniosek poprawek do ustawy o kasach chorych, który dotąd nie został rozpatrzony, gdyż ministerstwo pracy zapowiedziało własny projekt. Pomimo projektów lewicy robotniczej komisja zdecydowała rozstrzygnięcie ostateczne na najbliższem posiedzeniu, kiedy przedstawiony przez stronnictwa umiarkowane wniosek, zmieniający ustawę o kasach chorych, będzie wzięty pod obrady.

Komisja rolna uchwaliła w trzecim czytaniu projekt ustawy o opłacie od ogierów nie posiadających świadectw uznania. Następnie w wyniku obrad nad wnioskami poselskiemi w sprawie zwalczania chorób zaraźliwych u bydła, komisja uchwaliła rezolucję, wzywającą rząd, aby w przeciągu jednego miesiąca przedstawił sejmowi projekt ogólnej ustawy weterynaryjnej, obejmującej teren całego państwa. Obecny minister rolnictwa p. Kiernik oświadczył, że projekt jest już na ukończeniu.

Wreszcie komisja przeprowadziła obrady nad projektem ustawy o ochronie lasów, poczem uchwalono pierwsze pięć artykułów tej ustawy.

Walka o równowagę budżetu.

O równowagę budżetu państwowego w dochodach i rozchodach, bez której oczywiście jakakolwiek pożądna gospodarka na dalszą metę jest wykluczona, toczy się u nas walka już od dłuższego czasu. Zaczął ją bodaj jako pierwszy będąc ministrem skarbu p. Kucharski, gdy wobec nienasyconych żądań stronnictw lewicowych oraz ich ciągłych pretensyj do skarbu państwa usiłował przeprowadzić w Sejmie zasadniczą uchwałę, że przy projektach wydatków trzeba podać środki na ich pokrycie.

Sejm wówczas naogół uznał to żądanie za słuszne, lecz lewica nadal w swoich żądaniach wychodziła poza ramy możliwości.

P. Zdziechowski, jak wiadomo, z góry postawił żądanie, żeby obniżyć wydatki państwa przez redukcję i oszczędność do poziomu rzeczywistych jego dochodów. I dokoła tego żądania toczy się jeszcze obecnie uporczywa walka, w której lewica rządowa opiera się daleko idącym oszczędnościom, a natomiast wysuwa możliwość ograniczenia naszej armji i podwyższenia taryf kolejowych. — Bez armji wróg nasz miał by drogę otwartą do kraju; podrożenie przewozu kolejowego doprowadzi do podrożenia produkcji, sprowadzi jeszcze większe bezrobocie.

Stan rzeczy obecnie jest trudny. I jak zwykle w takich razach jesteśmy znowu świadkami ataków na złotego oraz spekulacji, które komu jak komu, ale Polsce w każdym razie przyniosą wielkie straty. A wtedy będzie jeszcze mniej widoków zaradzenia bezrobociu i nędzy.

Lewica nasza jednak o to się absolutnie nie troszczy, nie pozwala dojść do uporząd-

Święto narodowe -- 3-ci Maj!

Królowo Korony Polskiej

miej nas w Swoje opiece.



O Maryjo, rajski kwiecie!
Tobie święcim wonny maj! !
Gdy Ty kwitniesz na tym świecie,
Świat się dla nas zmienia w raj.

Pogańscy przodkowie nasi za czasów przedchrześcijańskich czcili boginię Maję, jako bóstwo wiosny, kwiecia i młodości, a od jej imienia nosi swą nazwę miesiąc Maj, ten najcudniejszy miesiąc w roku, promienny od złotych blasków młodego słońca, strojny w świeżo rozwitą zieleń, i w najpiękniejsze wiośniane kwiecie, jaśniejący weselem dziecięcej radości życia!

Maj czarodziej, za dotknięciem cudownej różdżki w raj ziemski zmieniający zamarłą przyrodę — maj cudotwórca, wskrzeszający iskry życia i nadziei w martwiejących sercach ludzkich.

A ten oto najśliczniejszy miesiąc w roku świat chrześcijański poświęcił specjalnie czci Najświętszej Panienki Maryi — Ona to bowiem stała się dla nas Boskiem uosobieniem wiosny ducha — Ona promieniem łaski Bożej, Ona symbolem przeczystego kwiecia uczuć miłości świętej, „Najpiękniejszym Kwiatem Raju".

Naród nasz zawsze wierzył i wierzy w przemożną przyczynę Matki Bożej. Od początku przyjęcia w Polsce wiary świętej adoracja „Boga-Rodzicy-Dziewicy", patronki, pośredniczki i orędowniczki naszej, była źródłem twórczego natchnienia wielu hymnów pochwalnych, na cześć Jej składanych, i wielu pieśni błagalnych o pomoc i obronę.

Z chwilą wprowadzenia na ziemiach polskich majowego nabożeństwa, to duchowe kwiecie rodzi się i rozmnaża coraz obficiej, lecz ułożeniem najpiękniejszych piosenek majowych zasłużył się Ojczyźnie naszej, przed innemi, wielkiej zacności ducha i wielkiego talentu, kapłan X. Antoniewicz, piosenki bowiem jego dzwonią, jak wiosenny, podniebny śpiew skowronka, radosne i pełne uwielbienia, serdeczne i niby proste, a perlą się jak krople rosy na zielonym listku, odbijając w sobie wszystkie krasy majowego poranku i głębie modrego nieba i dal zielonych błoni i szept srebrnego strumyka i woń oraz barwę pęków różanych, któremi ozdobiono ołtarze Królowej Nieba — i Polski — i Królowej Kwiatów.

Już majowe świecą zorze
Przed obrazem świeże kwiaty,
Dla Maryi złóż w ofierze,
A kwiat drugi ślij za światy!
Kwiat nadziei, kwiat miłości,
Co się w duszy twej rozwinął,
Daj go Matce, aby w czczości
Życia twego nie zaginął.

W pieśniach tych odzwierciadla się zarówno piękna dusza autora, jak i dusza całego narodu polskiego.

kowania stosunków w Polsce, a nie byłoby tego z pewnością, gdyby całe narodowo-czujące społeczeństwo nasze na wzór włoskiego było owiane duchem zgody.

Zjednoczenie ogrodników chrześcjan.

Na życzenie sfer ogrodniczych założono w Krakowie Centralny Związek Chrześcjański zawodowy ogrodników i pracowników ogrodniczych na całą Rzeczpospolitą Polską. Związek zamierza utworzyć wielką spółdzielnię ogrodniczą, zakładać po większych miastach sklepy ogrodnicze, warzywno-owocowe, nasionowe celem ułatwienia zbytu produktów. Uchwalono wydać i rozesłać odezwę do wszystkich ogrodników i pomocników ogrodniczych w kraju, celem poinformowania o zadaniach Związku.

Na czele związku stoi jako prezes p. Bartłomiej Dzik, sekretarz p. Eugenjusz Rachwał, skarbnik p. Stanisław Domagała. Związek przyjmuje zgłoszenia ogrodników i pomocników ogrodniczych na członków, służy wszelkiemi informacjami, prowadzi biuro pośrednictwa pracy, poleca kwalifikowanych ogrodnik. i pomocn. na posady i do wszelkich robót, w zakres ogrodnictwa wchodzących. Biuro związku mieści się w Domu związkowym, Kraków, ul. A. Potockiego I. 11 (telefon 0483) i otwarte jest przez cały dzień. Z prowincji należy nadsyłać zgłoszenia pisemne.

Fizyczne wychowanie rekrutów.

Ministerstwo spraw wojskowych opracowało plan ćwiczeń sportowych dla rekrutów, wstępujących do wojska polskiego.

Nowy plan ćwiczeń obejmuje trzy etapy, z których każdy trwa po kilka tygodni. Rekruci dzielić się będą na trzy kategorje: słabych, średnich i silnych.

Po 10-ciu tygodniowym okresie ćwiczeń gimnastycznych, rekruci będą poddawani szkoleniu wojskowemu.

W sprawie reform w szkolnictwie.

W dniu 12 marca 1926 r. pod przewodnictwem Kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego odbyło się posiedzenie Rady Szkolnej Okręgowej Poznańskiej, na którem powzięto między innemi następujące uchwały w sprawie reform w szkolnictwie:

1) Rada Szkolna Okręgowa jest w zasadzie za wprowadzeniem w życie ustawy o obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Co do poszczególnych punktów projektu ustawy, należy zdaniem Okręgowej Rady Szkolnej wprowadzić do niego pewne zasadnicze zmiany.

2) Rada Szkolna Okręgowa uważa za wskazane, aby przez komitety rodzicielskie, istniejące przy szkołach, wzbudzać w rodzicach większe poczucia odpowiedzialności za wychowanie dzieci.

3) Rada Szkolna Okr. zwraca się do Min. W. R. i O. P. z gorącą prośbą o przyznanie odpowied. kredytów na opłacenie „Kursów nauki o rzeczach ojczystych“ oraz na urządzanie 3-dniow. powiat. kursów instruktorskich pracy oświaty pozaszkolnej, jako że są one doskonałem środkiem zachęcającym sfery nauczycielskie do pracy oświatowo-społecznej i kształcącym metodycznie.

4) Rada Szkolna Okręgowa prosi Kuratorjum o zorganizowanie z początkiem przyszłego roku szkolnego cyklu wykładów w sprawach wychowawczych po większych miastach na terenie tutejszego Okręgu Szkolnego.

130 stodół obalonych przez orkan.

Skierniewice i sąsiednie powiaty nawiedziła straszna burza t. zw. cyklon.

Cyklon ten powyrywał z korzeniami stuletnie dęby. Drogi w powiecie skierniewickim są pokryte zwalonemi drzewami. Komunikacja telefoniczna przerwana.

Szalona wichura obaliła przeszło 130 samych stodół, pozrywała dachy, zniosła wszelkie mniejsze zabudowania.

Grad spadłszy na zasiewy utworzył lodowatą masę. Straty olbrzymie.

Podanie reklamacyj podatkowych należy ostemplować.

Publiczność nasza jak się zdaje, nie zupełnie zdołała zapoznać się z przepisami stemplowymi przy składaniu wniosków. Zdarza się zwłaszcza w sprawach podatkowych dość często, że petent nie nakleja znaczka stemplowego na wniosku i dziwi się, że wniosek nie został rozpatrzony. Należy wyjaśnić, że złożenie reklamacji podatkowej bez znaczka stemplowego równa się nie złożeniu reklamacji wogóle. Wnioski podatkowe należy zaopatrywać w znaczek stemplowy 2 złotowy nawet w tych wypadkach, kiedy przez niedopatrzenie wymierzenie podatku nastąpiło dwukrotnie.

Z prasy

"Zbiorek obcych wyrazów" spotykanych w książkach i pismach, objaśniający ich znaczenie i podający wymowę " Część I i II. Wydawnictwo Bibljoteki Oświaty Ludowej w Wąbrzeźnie. Cena 1 złoty.

Potrzeba przystępnego a niedrogiego podręcznika objaśniającego tak często dziś spotykane w książkach, a zwłaszcza w pismach obce niezrozumiałe wyrazy, była już dawno odczuwana zwłaszcza przez szerokie warstwy ludowe, chcące korzystać z oświaty zawartej w słowie drukowanem. To też dobrą myśl miała Bibljoteka Oświaty Ludowej wypuszczając ten zbiorek, dający objaśnienie najczęściej używanych w mowie i piśmie wyrazów obcych. Książeczka ta potrzebna jest każdemu, kto nie posiada znajomości obcych języków a chce dokładnie zrozumieć używane w mowie naszej słowa obcego pochodzenia. Przystępna cena umożliwia każdemu nabycie tej książeczki. Wydawnictwa Bibljoteki Oświaty Ludowej nabywać można w każdej księgarni, w ekspedycji naszego pisma, lub w administracji Bibljoteki O. L. w Wąbszeźnie, ul. Wolności 59.

Z naszego województwa

Łódź.

Obchód 50-ciolecia Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

W sierpniu b. r. Łódzka Straż Ogniowa Ochotnicza będzie obchodzić 50-cio lecie swego istnienia. Udział w uroczystym obchodzie biorą wszyscy weterani Straży, którzy działalność swą rozpoczęli już w latach 1875, 6, 7, 8, 9 i 1880.

W tym celu wszyscy ci strażacy, jeśli nawet już w Straży nie pracują winni podać swe adresy Zarządowi Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej, Sienkiewicza 54.

Za naukę religji w szkołach.

Skala wynagrodzeń dla prefektów.

Łódzkie Kuratorjum Szkolne otrzymało rozporządzenie z Min. W. R. i O. P., które ustala proboszczom i wikarjuszom wynagrodzenie za udzielanie nauki religji w publicznych szkołach powszechnych w wysokości 60 zł. rocznie za 1 godzinę, nauki w tygodniu. Wynagrodzenie to płatne jest z dołu w 10 równych ratach, a wymierza je kurator okręgu szkolnego. Za godziny lekcyjne, opuszczone przez duszpasterza bez usprawiedliwionego powodu potrącać ma Kuratorjum duszpasterzowi po 1.50 gr. za każdą opuszczoną godzinę nauki. Opuszczenie nauki z powodu choroby duszpasterza (nie dłużej jak miesiąc) nie stanowi podstawy dla dokonania potrącenia. Za usprawiedliwioną uważa się nieobecność duszpasterza na lekcji spowodowaną eksportacją zwłok lub wyjazdem do chorego.

Roboty publiczne na prowincji.

Zgierz, Kalisz i Piotrków rozpoczynają pracę.

Na skutek interwencji wojewody Darowskiego otrzymała Łódź oraz szereg miast województwa łódzkiego kredyty na zapoczątkowanie robót inwestycyjnych w celu zatrudnienia bezrobotnych. Jak się dowiadujemy, magistraty miast: Kalisza, Zgierza i Piotrkowa w najbliższych dniach przedstawią uchwały upoważniające do tych pożyczek oraz podejmą po 50 tys. zł. Jednocześnie wobec opracowania planów prac inwestycyjnych w tych miastach rozpoczną się — roboty publiczne.

Drzewo z lasów państwowych dla rolników.

Urzędy powiatowe lasów państwowych w województwie łódzkiem otrzymały upoważnienie z Ministerstwa Rolnictwa do sprzedarzy drobnym rolnikom na ich własne potrzeby drzewa użytkowego i opałowego na kredyt jednoroczny. Jeden rolnik może uzyskać kredyt stosownie do stanu majątkowego do wysokości 250 zł. na zobowiązanie pisemne poręczone przez innych gospodarzy. Do udzielenia wyżej wspomnianych kredytów upoważnieni są wszyscy nadleśniczy tych państwowych rewirów leśnych, w których obrębie znajdują się osiedla.

Pabjanice.

Święto pieśni.

Dążąc do nawiązania ściślejszego kontaktu między zrzeszeniami i Związkami śpiewaczemi w Województwie Łódzkiem, Pabjanickie T-wa — Śpiewacze w celu podniesienia poziomu artystycznego pieśni, postanowiły urządzić w Pabjanicach „Święto Pieśni“. Aby zamierzenia te przeprowadzić w czyn zwołujemy w starym grodzie Pabjanicach Zjazd Stowarzyszeń Śpiewaczych w dniach 23 i 24 maja 1926 r. t. j. w czasie Zielonych Świąt.

Wszystkie Towarzystwa Śpiewacze Województwa Łódzkiego, hołdujące pieśni ideowej zaproszone są na zapowiedziany Zjazd w możliwie licznych zespołach chórowych, lub ich przedstawicielstwie.

Powołana przez Komitet Sekcja Artystyczna wybrała do wspólnego wykonania przez Chóry męskie na Zjazd ten przybyłe następujące utwory:

1. „Oj Ziemio“. . . Maszyńskiego.
2. „Jeszcze Polska nie zginęła“ w układzie dla Chórów wojskowych.

Celem zainteresowania uczestników Zjazdu postępami i rozwojem pieśniarstwa ojczystego — Komitet Wykonawczy urządza na Zjeździe Konkurs Chórów: męskiego i mieszanego z utworów dowolnie przez same Chóry wybranych tak w słowie polskim, jak i niemieckim.

Stowarzyszenia śpiewacze i Chóry istniejące na terenie Województwa Łódzkiego których adresy Komitetowi nie są znane i które nie otrzymały zaproszeń, proszone są o zgłoszenie swych adresów celem przesłania im partytur pieśni do wspólnego wykonania. —

Urlopy robotnicze.

Ważny wyrok w sprawach robotniczych.

Sąd Pokoju 5-go Okręgu m. Łodzi rozstrzygał w dn. 14 b. m. sprawę, posiadającą zasadnicze dla ruchu robotniczego znaczenie.

Chodziło mianowicie o to, że firma „Z. Geyer“ w styczniu 1926 r. zwolniła z pracy 250 robotników i pomimo interwencji inspektora pracy nie chciała przyznać tym robotnikom prawa do urlopu na r. 1926 (w r. 1925 robotnicy urlopy otrzymali.)

W imieniu robotników występował w Sądzie adwokat B. Fichna, który twierdził, że jeżeli robotnicy choć kilka tygodni pracowali w r 1926, to prawo do urlopu nabyli. Opierał się adwokat Fichna na ustawie o urlopach z r. 1922, na rozporządzeniu Min. pracy i opieki społecznej z r. 1923 oraz na orzeczeniu Sądu Najwyższego.

Sąd Pokoju — mimo gorącego sprzeciwu ze strony adwokata firmy „Z. Geyer“ — przyznał słuszność robotnikom i przysądził im należność za urlopy za r. 1926.

Z MIASTA i POWIATU.

Łódź.

Zjazd Delegatów Związku Majstrów Fabrycznych Rzeczypospolitej Polskiej.

W niedzielę dn. 18 kwietnia b. r. o godz. 12-ej w południe w lokalu własnym przy ul. St. Żeromskiego Nr. 74 (dawniej Pańska) odbył się Zjazd Delegat. Majstr. Fabr. Rzeczp. Polskiej.

Centrala Związku znajduje się w Łodzi i dlatego to Zjazd odbył się w Łodzi. Zw. Majstr. Fabr. Rzeczp. Polskiej skupia przy sobie cztery działy naszego przemysłu, mianowicie: metalowców, włókniarzy, papierników oraz majstrów przemysłu drzewnego, a więc jest najpoważniejszym przedstawicielem fachowych sił naszego przemysłu.

Związek liczy obecnie przeszło 3 tysiące członków. Przy wypełnionej sali zagaił zjazd prezes Związku p. Piotrowski, witając zebranych krótkiem lecz serdecznem przemówieniem. Następnie przystąpiono do wyborów prezydjum Zjazdu. Przewodniczącym został jednogłośnie wybrany p. Perczyński z m. Łodzi, zastępcą p. Uljański z Częstochowy, sekretarzem p: Burno, z Łodzi, assesorami p. Dreiling z Tomaszowa Maz. i p. Kosmala. Po ukonstytuowaniu się prezydjum, przystąpiono do rozpatrywania spraw podległych do załatwienia Zjazdowi.

Odczytanie protokułu z dnia 25 października 1925 r. uskutecznił p. Poszepczyński. Odczytanie sprawozdania Kasowego i bilansowego uskutecznił p. Kołakowski. Nad sprawozdaniem kasowem wywiązała się dyskusja po której sprawozdanie przyjęto. Sprawozdanie Zarządu Głównego za czas od 25 października 1925 roku do 18 kwietnia 1926, odczytał p. Siedlanowski. Według brzmienia sprawozdania Zarząd Główny, pomimo trudności spowodowanych sytuacją w przemyśle, pracował intesywnie, wywiązując się z obowiązków nałożonych przy wyborze, całkowicie czem zyskał sobie zupełne zaufanie wśród obecnych na Zjeździe delegatów. Po odczytaniu sprawozdania Zarządu, w związku z punktem o przystąpieniu Zw. Majstr. Fabr. do Centr. Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, z ramienia powyższej organizacji przemawiał p. Dabulewicz zaproszony specjalnie przez Zarząd Główny Zw. Majstr. celem zaznajomienia delegatów, o celach i zamiarach Związku Pracown. Umysłowych. Pan Dabulewicz w blisko półgodzinnem przemówieniu w słowach jasnych, szczerych zapoznał członków Zjazdu z programem oraz z najważniejszymi paragrafami Statutu Centr. Org. Zw. Zaw. Prac. Umysł. Za przybycie na zjazd oraz za wygłoszenie przemówienia podziękował p. Dabulewiczowi w imieniu Zjazdu przewodn. p. Perczyński. Zjazd energicznie wystąpił przeciwko podstępnej sztuczce przemysłowców, z powodu chęci tych ostatnich co do utworzenia nowej warstwy pracowników pod nazwą, „Podmajstrzy". W dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu, oprócz członk. miejscowych brali udział delegaci: z Piotrkowa pan Czerwiński, z Zawiercia, p. Brzozowski, p. Uljański z Częstochowy, p. Sznejder z Moszczenicy p. Domagalski, p. Wróblewski, poczem sprawozdanie przyjęto. Po wypowiedzeniu się delegatów Zjazd powziął uchwałę co do przystąpienia do Zw. Prac. Umysł. Następnie p. Burno odczytał protokuł kontroli głównej, który przyjęto. Przystąpiono do wyboru prezesa na miejsce p. Piotrowskiego, który zrzekł się swego urzędu. Wobec jednak zaufania jakim się cieszy pan Piotrowski u członków miejscowych i delegatów, zjazd zrzeczenia się mandatu nie przyjął tak że p. Piotrowski nadal został prezesem na okres trzechletni. Pod dokooptowaniu dwóch członków zarządu zatwierdzono budżet na 1926 rok, który referował p. Kołakowski. Dłuższą dyskusję wywołały wnioski zarządu, a mianowicie w sprawie budowy domu, w sprawie stosunku Związku do Związku Przemysłowców, w sprawie wydawnictwa miesięcznika oraz w sprawie zakładania w oddziałach Kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Wyjaśnień co do budowy domu udzielił przybyły na zjazd prezes Odbudowy miast i wsi pan Kasprzak. Najciekawszem jednak było zreferowanie wniosku o Kasach Pożyczkowo-oszczędnościowych, przez delegata p. Uljańskiego. Żałować trzeba, że takiego członka nie posiada łódzki oddział. Słysząc o tych kapitałach jakie powstają z 50-cio groszowych oszczędności, to wprost się wierzyć niechce, a jednak to prawda, ponieważ pan Uljański przedstawił całą sprawę cyfrowo. Zjazd swemu koledze p. Uljańskiemu serdecznie podziękował za doskonałe zreferowanie wniosku oraz uchwalił przyjęcie projektu o utworzeniu we wszystkich oddziałach Kas pożycz.-oszczęd. P. Olejniczak z Zawiercia omawiał drażliwą kwestję związaną z należeniem do Związku. Z powodu kryzysu wielu majstrów zmuszonych było pracować na warsztatach przez co znaleźli się w kolizji z paragr. ustawy. Po dyskusji przyjęto wniosek p. Weisa delegata z Pabjanic „Członkiem Zarządu może być tylko majster, wykonywujący swą pracę jako taki". Zamykając zjazd, p. przewodn. Perczyński podziękował przybyłym i prosił aby nadal jaknajintesywniej pracowali dla dobra Związku i Ojczyzny. Następnie odbyło się zdjęcie fotograficzne członków Zjazdu i wspólny obiad. Na zjazd przybyli delegaci z 12-tu oddziałów, a mianowicie: z Piotrkowa p. Czerwiński z Tomaszowa p. Dreiling Jan., z Zawiercia p.p. Wolski i Brzozowski, z Częstochowy p.p. Ziembik i Uljański, z Ozorkowa p.p. Siwiński i Filipkowski, ze Zgierza p. E. Lamprecht i p M. Bartczak, ze Zduńskiej Woli p. Starczewski Winc. i p. Kamiński z Moszczenicy p. T. Sznejder i p. Włoszczalski, ze Sosnowca p. Kosmala i p. Głowacki. *Gede.*

Zjazd inspektorów szkolnych i zastępców.

W niedzielę 18 kwietnia o godz. 11 rano w lokalu szkoły powsz. ul. Cegielniana Nr. 48, odbył się Zjazd inspektorów

szkolnych i zastępców okręgu szkol. łódzkiego. Na zjazd przybyło 30-tu inspektorów, oraz obecni byli z Ministerstwa Wyznań relig. i ośw. publ. p. dr. Tynielski i dr. Falski, i z Kuratorjum Łódzkiego p. Kurator Owiński, oraz wizytatorzy. Tematem obrad była sprawa organizacji szkolnictwa powszechnego oraz przeprowadzenie spisu dzieci w okręgu szkolnym łódzkim, urodzonych w latach: 1913, 1914, 1915, 1916, 1917, 1918, 1919, 1920, 1921, 1922, 1923, 1924 i 1925. Spis dzieci ma się odbyć w dniach od 31 maja do 5 czerwca 1926 roku. Omawiano także cały szereg spraw związanych za szkolnictwem powszechnem.

Młode Samarytanki.

W dniu 21 b. m. w gmachu szkoły powszechnej przy ul. Skierniewickiej № 28, odbyły się egzamina dla członków Stowarzyszenia Młodz. Katolickiej przy parafji św. Anny na Zarzewie,— uczęszczających na kursa sanitarne prowadzone staraniem X dywizji piechoty. Egzamina odbyły się pod przewodnictwem delegata D.O.K. IV p. pułkownika Kunisza, szefa wyszkolenia oraz lekarzy wojskowych pp. Dr. Lipińskiego i Dr. Molko. Egzamina złożyło osiemnaście druhen — z dziedziny anatomji, hygjeny i ratownictwa — po egzaminach w krótkich lecz serdecznych słowach przemówił p. puł. Kunisz, podkreślając znaczenie kursów sanitarnych w dobie obecnej; — oświadczył przytem, iż kurs powyższy daje prawo kursistkom do wstąpienia na jesienny kurs pielęgniarstwa, który słuchaczkom da pełne prawa — — pielęgniarki — szpitalnej — w ostatnim swym słowie — p. pułkownik podziękował p. Dr. Lipińskiemu za prowadzenie kursów. —

Na zakończenie prezesowa St. Mł. Katol., druhna Marta Szymkowska — w imieniu kursistek złożyła podziękowanie komisji egzaminacyjnej, oświadczając gotowość służbie Krajowi i Ojczyźnie. W najbliższych dniach podobne egzamina z kursów sanitarnych odbędą się w Stow. Młodz. Katolickiej w centrali przy ul. Przejazd № 24 i na Radogoszczu przy ul. Zgierskiej № 85.

Kredyty dla przedsiebiorstw przemysłowych.

Jak się dowiadujemy rząd ma wyasygnować niebawem pewne kredyty, w zamian za zatrudnienie bezrobotnych. Kredyty udzielane mają być przez ministerstwo skarbu za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego i to w tej formie, że rząd daje po 2 złote na głowę każdego nowozatrudnionego bezrobotnego na trzy miesiące. Kredyty są zwrotne w 6 i pół miesięcznych ratach.

Wystawa przyrodnicza im. St. Staszyca w Łodzi.

W dniu 8 maja r. b. nastąpi otwarcie wystawy przyrodniczej im. St. Staszyca w Łodzi w gmachu szkoły powszechnej im. Adama Mickiewicza przy ulicy Nowo-Targowej 24.

Projekt wystawy wyszedł z Sekcji Przyrodniczej Polskiego Towarzystwa krajoznawczego i znalazł żywe poparcie władz. W dużych i jasnych salach mieścić się będą liczne eksponaty nadesłane nietylko z Łodzi i okolicy, ale również z Warszawy i Krakowa.

Z Rudy Pabjanickiej.

Kwiateczki magistrackie pielęgnowane przez p. burmistrza F. Dułkę, o których społeczeństwo rudzkie sobie popamięta.

Z powodu kryzysu, w ośrodkach robotniczych, a przedewszystkiem w stolicy proletarjatu „czerwonej" Łodzi, powstały Kom. Obw. Funduszu Bezrobocia. Jednak ludności zamieszkałej w okolicznych miasteczkach udawanie się do Łodzi i wystawanie w ogonkach godzinami, oczekując na owe kilka złotych, które jedynym ratunkiem są przed śmiercią głodową — oczywista sprawiało wiele trudności i niezadowolenia. Na prośbę jednak władz komunalnych i przedstawicieli stronnictw robotniczych, zasiłki poczęto wypłacać w poszczególnych miasteczkach przez miejscowe władze komunalne. Do tych miasteczek należy i Ruda Pabjanicka, a kierownikiem miejscowego Funduszu Bezrobocia mianowany został p. burmistrz Franciszek Dułka jako głowa miasta, najbardziej pono odpowiedni. Biurom powiatowym Zarząd Główny F. Bezrobocia przeznacza 5% od ogólnej sumy wypłaconej bezrobotnym — na koszta utrzymania biura i personelu. W Rudzie w początkach bezrobotnych było niewiele więc też nie było celu aby angażować specjalnego robotnika, do wykonania prac związanych z wypłacaniem zapomóg.

Praca ta była wykonywaną przez urzędników magistratu i p. burmistrza Dułkę który za podpisanie kilkudziesięciu talonów pobierał tygodniowo również kilkadziesiąt złotych. Przez szereg miesięcy załatwiano bezrobotnych tym systemem lecz gdy liczba stała się dość poważną, urzędnicy magistratu mimo woli i chęci zysku nie byli w możności wydołać pracy, wtedy przyjęto pracownika umysłowego obarczonego liczną rodziną, który to urzędnik pracując sam jak wół otrzymał tylko 2% od sumy wypłat, resztę to j. 3% otrzymywał p. burm. Dułka za (proszę się nie dziwić) podpisywanie talonów bezrob. I byłoby wszystko w porządku gdyby... było w porządku. Otóż z pośród członków rady miejskiej znaleźli się ludzie uczciwi którzy naprawdę stanęli na straży interesów państwa; najbiedniejszych i na jednym z posiedzeń rady miejskiej, frakcja radnych N. P. R. zarządała sprawozdania z akcji lokalnego Funduszu Bezrobocia. Na posiedzeniu rady miejskiej w dn. 15 / XI 1925 r. p. burmistrz Dułka, zdał sprawozdanie i wyszczególnił jak i na co wydatkowano pieniądze otrzymywane z Funduszu Bezrobocia w postaci owych 5% od ogólnej sumy wypłaconej bezrobotnym i tutaj właśnie ujawniło się całe „dobrodziejstwo" jakie p. burm. Dułka wyświadczył bezrobotnym

Ze sprawozdania wynikało że pieniądze t. j. 5% podzielone zostały między pracownikami magistratu, w końcu p. Dułka rzekomo tylko 32 złote otrzymał za swą gorliwą pracę.

Wówczas zabiera głos radny p. Fuks (z P. P. S.) — przedkłada radzie wykaz sum pobranych z Funduszu Bezrobocia przez p. burmistrza Dułkę — o czem pan w swem sprawozdaniu nie wspominał.

Dokończenie w następnym N-rze.

Korespondencje.

Z Konstantynowa.

(Ciąg dalszy)

Obyczajność ludności jest zadawalająca i nie ustępuje obyczajności miast wielkich.

Podział partyjny mieszkańców Konstantynowa przedstawia się w przybliżeniu w ten sposób:

P.P.S.	22%
N.P.R.	5%
N.P.P.	18%
Ch.-Dem.	1%
N.P.L.	2%
Ortodoksi	2%
Sjoniści	1%
Bezpartyjni	49%

Komunistów niema, czego wiernym chyba sprawdzianem jest fakt, że w czasie ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu zanotowano tylko jedną kartkę Nr. 5. Zaś wybory do Rady Miejskiej miasta Konstantynowa nie ujawniły tej partji ani obecności jej członków.

Jakkolwiek okolica Konstantynowa należy do przemysłowej to jednak rolnictwo stoi tu na wysokim poziomie, a szczególnie ogrodnictwo, które za pracę wprawdzie ciężką, daje wdzięczne zyski.

W odległości 9 kilometrów od Konstantynowa jest kolej żelazna, z którą połączenie jest dostatecznie wygodne, bowiem pomiędzy Łodzią a Konstantynowem kursują od godziny 6 rano do 9 wieczór (co 40 minut) wagony elektrycznej kolejki dojazdowej.

Charakterystyczną cechą Konstantynowa jest przemysł swoisty czyli tak zwane chałupnictwo tkackie, dla zilustrowania którego należy sięgnąć wstecz.

Historja tkackiego chałupnictwa w Konstantynowie sięga epoki Wielkiego Księstwa Warszawskiego, a dzisiejszy stan jego jest tylko jednym z etapów, jakich cały szereg przechodziło miasto w okresie ostatniego stulecia, a etap ten nie jest bynajmniej ostatnim, za czem przemawiają obecne przejawy tego ręcznego przemysłu. Chałupnictwo w Konstantynowie powstało, jak już na początku zaznaczono, z popytu produktów włókienniczych na rynkach rosyjskich, ale na rozwój jego znamienny wpływ wywarła praca domowa, w szczególności kobiet, nie mających regularnego zajęcia. Chałupnictwo w Konstantynowie posiada wszelkie warunki dalszego rozwoju, mimo że obecnie, z powodu ogólnej stagnacji w przemyśle, utknęło na martwym punkcie. Jednak to nie dowodzi jeszcze, aby chałupnictwo zniknęło, jest to rzec można przymusowe bezrobocie.

Pracę chałupnikom dostarczają od przemysłowców łódzkich pośrednicy miejscowi. Przemysłowcy, dostarczający chałupnikom przez pośredników pracy, to w dziewięćdziesiątym procencie żydzi, 5% niemcy i 5% Polacy. Pośrednikami zaś są wyłącznie żydzi. Narodowość chałupników jest przeważnie polska, a w każdym razie niemcy stanowią wyraźną mniejszość w ręcznym przemyśle. Między tymi ostatnimi jest spora liczba tak zwanych „dojczerów" i zasymilowanych w Polsce niemców. Są między chałupnikami i tacy, którzy mimo długoletniego przebywania w Polsce (a nawet i tacy, którzy się w Polsce urodzili) czują się niemcami i myślą po niemiecku. Znamiennem jest to, że między chałupnikami niema ani jednego żyda, a w gronie pośredników — ani jednego Polaka.

Chałupnicy otrzymują od pośrednika materjał surowy, przerabiają go na produkt gotowy do użytku, odnoszą pośrednikowi, a ten odwozi przemysłowcowi, z którym jest związany kontraktem. Pośrednik rozsprzedażą materjału nie zajmuje się.

Z 734 mórg uprawnej roli w Konstantynowie chałupnicy posiadają połowę. Mają oni przeważnie własne domki a przy każdym z nich jedną morgę ziemi. Chałupnictwo więc i rolnictwo idą w parze i jedno drugiemu nie przeszkadza.

Poddostawcy czyli pośrednicy dostarczają robotnikom surowy materjał i wydają go chałupnikom do domu. Takich pośredników, którzy mają u siebie warsztaty i wynajmują robotników jest w Konstantynowie około dwudziestu.

Ręcznych warsztatów chałupniczych, rozsianych po mieszkaniach prywatnych jest w Konstantynowie 2620.

Pośrednik nie bierze udziału w przerabianiu surowca na produkt gotowy. Jego udział ogranicza sie do kontroli nad robotnikami i powierzonym materjałem. Jeśli pośrednik wydaje materjał poza swój dom, to kontrola jego polega na ważeniu produkcji i oglądaniu wykonanej pracy. Pośrednicy zarabiają 20 do 30% na każdym chałupniku. Procent ten ciągną z różnicy sumy, jaka powstaje pomiędzy sumą otrzymaną od przemysłowca a sumą wypłacaną robotnikowi. Pośrednicy poddostawcy stałej pensji od przemysłowców nie otrzymują. Stosunek między przedsiębiorcą — przemysłowcem a pośrednikiem oparty jest na umowie kontraktowej, zaś stosunek pomiędzy pośrednikiem a chałupnikiem niema podstaw prawnych, nie oparty jest na żadnej umowie, nawet ustnej. Chałupnik zasadniczo pracuje tylko dla jednego pośrednika, lecz w obecnych czasach stagnacji i zastoju w przemyśle — bierze robotę od każdego pośrednika. Stan przymusowego bezrobocia wykorzystują pośrednicy w sposób nieuczciwy: proponują robotnikom wynagrodzenie bardzo małe, bo w stosunku 50% istotnej wartości pracy. Przeciętny tygodniowy zarobek chałupnika waha się od 7 do 10 złotych. Praca wynagradzana jest akordowo. Stałych norm płacy, regulujących stosunek pracy do kapitału— niema. Sezonowej pracy w chałupnictwie niema. Praca chałupników uzależniona jest od ogólnej konjunktury przemysłu i handlu wogóle.

D. n.

Redaktor w imieniu Komitetu — prof. JÓZEF SEREDNICKI. Wydawca: Zakł. Graf. „ZIEMIA SIERADZKA."